Nr 36. Kraków, Wtorek 22 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W rocznicę powstania.

Z pietyzmem, godnym dziejowego w życiu porozbiorowej Polski wypadku, obchodzimy zawsze rocznicę ostatniej naszej zbrojnej walki narodowej. „Ostatniej zbrojnej“ — ale nie ostatniej w ogólności. Bo, kto wie, czy Polska od r. 1863 cięższych i zawziętszych nie stacza walk o przyszłość narodu, niż wówczas, gdy z bronią w ręku otwartą wypowiedziała caratowi wojnę. A nawet gdyby zliczyć złamane egzystencye ludzkie, które padły ofiarą systemu rządów zaborczych, to liczba ich nie byłaby zapewne mniejszą od tej, która obejmuje bohaterów z r. 1863.

Nie zmniejsza to zasług i patryotyzmu tych, co przed laty 44 na pierwsze wezwanie stanęli w szeregach narodowych, nie oglądając się na przyszłość własną i swoich rodzin. Rok 1863 pozostanie zawsze chlubną kartą w naszych dziejach. Polska okazała się wówczas zdolną do najwyższej ceny poświęcenia dla wywalczenia sobie niepodległości.

Ta idea przyświeca i dzisiaj naszej pracy narodowej. Chcemy być żywym narodem, gdy dla nas wybije godzina czynu. Podtrzymanie tej żywotności, jest bezpośrednim celem wszystkich naszych kulturalnych, politycznych i społecznych usiłowań. A więc nie zrażając się represyami, pragniemy zdobyć dla Polski lud, przez uświadamianie go, przez danie mu oświaty i dobrobytu. Całe społeczeństwo musi zjednoczyć się w tych usiłowaniach, jeżeli one mają uwieńczone być sukcesem.

Zrozumiał tendencyę tych usiłowań przedewszystkiem rząd pruski i rosyjski. Stąd walka ludu polskiego z temi rządami, i walka całego społeczeństwa o lud polski. Idziemy ławą do boju — zwycięstwo musi być po naszej stronie.

Przez okropne przesilenie przechodzimy w zaborze rosyjskim. Niesłychanemi ofiarami opłacany przewrót — skończyć się musi nowym porządkiem rzeczy, lepszym od tego, co było.

A więc walczymy nieustannie, na wszystkich trzech zaborczych placówkach. Od roku 1863 mija lat 44 — i to jedno przyznać sobie mamy prawo, że nie jesteśmy słabsi, niż wówczas, gdy młodzież polska zbierała się w leśnych obozowiskach. Ta energia nasza czerpała i czerpie także podnietę w przeszłości naszej, której chlubą pozostanie rok 1863, i dlatego dzisiaj z głębi przeświadczenia rocznicę jego z należnym święcimy pietyzmem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 21 stycznia.

(Zgromadzenie przedwyborcze. — Apetyt prawdziwych Rosyan. — Aresztowanie urzędników kolejowych. — Rewizye. — Strajk powszechny. — Połów na ulicy Grzybowskiej. — Z Łodzi i Lublina.)

Wczorajsze, drugie z rzędu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez zjednoczoną lewicę do wielkiej sali Filharmonii, liczyło do 3000 osób, a przebiegiem swym, pełnym powagi i godności, przyczyniło się bardzo do poparcia obu postawionych kandydatur, Świętochowskiego i Krzywickiego. Asumptu do tego, i to bardzo pożądanego, dostarczyły namiętne napaści i inwektywy organów koncentracyi prawicy przeciw obu kandydatom, około których, dzięki taktyce przeciwników, grupują się coraz szersze koła zwolenników, nie wyjmując nawet przedstawicieli partyj skrajnych, którzy jeszcze w piątek występowali przeciw Świętochowskiemu. Wszystko to wzmacnia z dniem każdym solidarność lewicy.

Ogłoszono już termin wyborów posłów do Dumy dla Łodzi i Chełmszczyzny na dzień 20 lutego.

Wilczy głód „prawdziwych Rosyan warszawskich“, bliskim jest nasycenia. Nie mogąc uzyskać własnego posła do Dumy z Królestwa Polskiego, złożyli prezesowi ministrów memoryał o mianowanie natomiast jednego członka Rady państwa z pośród Rosyan, zamieszkałych w Królestwie. Memoryał przyjęto życzliwie i przyrzeczono go poprzeć. Ale mało tego. Wystarali się oni o stałą, roczną subwencyę 3.000 rubli dla utrzymania swego stowarzyszenia, jako też o jednorazowy zasiłek 10 tysięcy rubli na wydawanie w Warszawie nowego pisma rosyjskiego. Lecz i tego jeszcze mało. Wystąpili z żądaniem aby magistrat Warszawy zwrócił dług teatralny, spłacany przez rząd, i aby sumę tę przeznaczono na budowę „domu rosyjskiego“ w Warszawie, dla pomieszczenia w nim rosyjskiego teatru i biblioteki. Zaś na utrzymanie tego domu przeznaczają „prawdziwi Rosyanie“, wypłacaną dotychczas „Warszawskiemu Dniewnikowi“ „subwencyę 5.000 rubli“, którą, zdaniem ich, powinna być temu pismu cofnięta, z powodu jego nie dość „prawdziwie rosyjskich“ tendencyi.

Wczoraj na przedmieściu Czystem odbywała policya z wojskiem masowe rewizye, aresztowano 47 osób, w tem kilkunastu urzędników kolejowych.

Wczoraj była silna strzelanina na Czerniakowie, zdaje się bez ofiar. Szczegółów brak.

Dziś od 11 rano poddano rewizyi dwa domy: przy ul. Nowogrodzkiej 44, gdzie znajduje się biuro sukcesorów Majera i na Nowym Świecie 47, gdzie była siedziba „Wędrowca“. Do tej pory (godz. $1^1/_2$) w obu miejscach rewizya trwa w dalszym ciągu. Na Nowym Świecie poczyniła jakaś kobieta zeznania, obciążające wiele osób. Aresztowano ją i jakiegoś studenta z tego domu. Wojsko strzeże bram.

Strajk generalny, zapowiedziany na jutro, jakkolwiek nie uda się jako powszechny, niemniej przerwie wszelką wytwórczość, tak fabryczną, jak warsztatową. Piekarze już dziś popołudniu przerywają pracę.

Rewizya, dokonana przy ul. Grzybowskiej w domu l. 6. wykryła tam 200 pudów pism, odezw i wydawnictw rewolucyjnych. Za młodym człowiekiem, który, w chwili wejścia agentów do wnętrza, zdołał zbiedz schodami na ulicę, urządzono pościg wśród strzałów, wreszcie go dopędzono i aresztowano.

W Łodzi rozstrzelano z wyroku sądu polowego bandytę Stanisława Komarowskiego.

W Lublinie z piątku na sobotę w nocy, dokonała policya z wojskiem rewizyi w domu Michaliny Soleckiej, gdzie znaleziono na piecu bombę napełnioną... piaskiem, a drugą taką i rewolwer znaleziono u stróża domu. Aresztowano oboje, jakoteż zięcia pani S. *Grot.*

Interview ze Stołypinem.

Petersburski korespondent „Timesa“ rozmawiał ze Stołypinem. Rozmowa toczyła się o finansowem i praktycznem położeniu państwa. Sam korespondent dodaje, że minister, z którym rozmawiał, odznacza się „śmiałą otwartością“ i brakiem „skłonności do nieuzasadnionego optymizmu“.

„Jutro — mówił minister — (t. j. na Nowy Rok st. st.) ogłosimy sprawozdanie o stanie finansów rosyjskich. Rok ubiegły dał nam nadwyżkę gotówką w kwocie 53 mil. rubli. Musieliśmy liczyć się z deficytem 180 milionów rubli, z ogromnemi wydatkami na utrzymanie porządku w państwie, przyczem za samo przewożenie wojska wydawano miesięcznie miliony. Musieliśmy dalej wyasygnować 71 milionów na nieprzewidziany (!) głód, z czego 35 milionów osiągnięto z pożyczki wewnętrznej. Za utrzymanie jeńców wojennych potrzeba było zapłacić Japonii nie 20, jak przypuszczaliśmy, lecz 43 milionów rubli. Z 350 milionów rubli, otrzymanych za granicą w postaci krótkoterminowej pożyczki, 300 milionów jest już zapłaconych, a 50 milionów przeniesiono na rok następny.

„Rezultat ten, dla nas nadzwyczaj pomyślny, może ucieszyć także i zagranicę, interesowaną w stanie naszych finansów. Nie śmiem przypisywać go naszej finansowej genialności (co za skromność!), ale wolę raczej uważać go za wyraz żywotności (vitality) naszego państwa, która nawet w okresie tak ciężkich prób daje nam możność wiązania końców z końcami.

„Jutrzejsze sprawozdanie będzie ogłoszone dlatego, ponieważ państwo przywykło już do tego, że na Nowy Rok ogłasza się budżet. Budżet na r. 1907 będzie w odpowiednim czasie przedstawiony do zatwierdzenia Dumie. Dopóki zaś to nie nastąpi, rząd zgodnie z ustawami zasadniczemi, będzie ograniczał swoje miesięczne wydatki do jednej dwunastej części budżetu roku poprzedniego, chociaż jest to połączone z wielkiemi trudnościami technicznemi, ponieważ właśnie na pierwsze miesiące roku bieżącego przypadają znaczne wypłaty, np. pokrycie kuponu pożyczek zagranicznych. Na razie mogę jeszcze dodać, że bilans przyszłego roku będzie można, wedle głębokiego mojego przekonania, zamknąć i bez deficytu i bez pożyczki“.

Na pytanie, co rząd zamierza czynić wobec rozszerzającego się coraz bardziej głodu, odpowiedział minister:

„Jest obowiązkiem rządu dostarczyć każdemu potrzebującemu tego włościaninowi, zboża na życie i na zasiew. Obowiązek ten rząd uznaje i spełni go. Przygotowanie i rozdział pożywienia dają szerokie pole działania dla inicyatywy prywatnej. I teraz już pracują w tej dziedzinie liczne organizacye prywatne: Czerwony krzyż i ogólno ziemska organizacya. Staram się doprowadzić do ich kooperacyi i gotów jestem dać im wszelką pomoc, jakiej tylko mogą potrzebować“.

Następnie rozmowa przeszła na kwestye polityczne.

„Duch opozycyi jest żywotnym — powiedział minister — chociaż na zewnątrz przejawia się on spokojniej, niż przedtem. Opozycya z socyaldemokratami na czele, wytacza przeciw Stołypinowi cały szereg zarzutów: rozwiązanie Dumy, prześladowanie byłych jej członków za manifest wyborski, niebywałe okrucieństwa rządu, wywołujące tylko wzmocnienie teroru z dołu, ograniczenie wolności wyborów na korzyść partyi reakcyjnych, a specyalnie „Związku 30 października“ i „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“. Zarzucają dalej, że wszystkie ustawodawcze akty Stołypina, opierają się na ciasno pojętych interesach klasowych, że ukaz o wolności odłączania się od gminy zbiorowej, jest antikonstytucyjnym i dąży do wywołania rozłamu i niesnasek wśród włościan, że wreszcie większa część reform stołypinowskich, obliczona jest na utrudnienie Dumie jej pracy ustawodawczej. Przedewszystkiem zaś w rządzie Stołypina widzą wroga konstytucyi i naczelnika spisku, mającego na celu powrót i wzmocnienie starego despotyczno-biurokratycznego systemu.

Na ten drugi akt oskarżenia minister odpowiada uroczystem oświadczeniem, że „nigdy ani car, ani rząd jego, nie miał na myśli dokonania zamachu stanu“. Jeżeli mnie jutro zabiją, miejsce moje zajmie człowiek z temi samemi przekonaniami.

„Zwracając się do krytyków moich reform — mówił Stołypin — zapytam ich, czy sądzą, że łatwo jest rządzić państwem, zajmującem jedną szóstą część kuli ziemskiej, a równocześnie wydawać ustawy. A takie właśnie zadanie przypadło w udziale dzisiejszemu gabinetowi. Czyżby nie było właściwie przypuścić, że my sami chętnie zwalilibyśmy część naszego brzemienia na Dumę? Wstępujemy teraz w okres wyborczy, zarzuty więc i insynuacye sypią się na nas jeszcze obficiej, niż dotąd. Czyni się rozpaczliwe próby, w celu zdyskredytowania i obalenia naszego gabinetu. W takich warunkach stanowisko moje nie jest wcale godnem zazdrości, nie mówiąc już o ciągłem niebezpieczeństwie śmierci, na jakie jestem narażony. Pomyśl że pan, jak niedorzecznym jest zarzut, jakobym ja kurczowo trzymał się władzy.

Nadzieją moją i celem moich rządów jest: przy pomocy Dumy uwolnić się od biurokratycznego ustroju. Wszystko, czego chcemy od Dumy, jest to, aby ona pomogła nam ten cel osiągnąć. Oczekujemy krytyki, nawet pragniemy jej, ale chcemy również, aby i nas także wysłuchano. Wrogowie nasi rozpowszechniają pogłoskę, jakobyśmy zamierzali rozwiązać także i drugą Dumę. Jest to bezczelnem kłamstwem. Aby je napiętnować, brak mi dość silnych wyrażeń (!).

„A co do okrucieństw, na które skarży się opozycya, to czyż lekarz nie musi nieraz zapisywać trucizny? Czyż ci sami konstytucyjni demokraci, gdyby doszli do władzy, nie musieliby uciekać się do represyj? Gorączka rewolucyjna wymaga poprostu heroicznych środków leczenia. Zaciekłość ataków prasy codziennej na mnie, aczkolwiek zastosowano rozmaite formy ustawowych represyj przeciw prasie, czyż nie świadczy, że prasa mimo te wszystkie represye cieszy się u nas szeroką wolnością (!!). Pan podróżowałeś po prowincyi. Czyż pan widział bodaj jeden wypadek otwartego gwałtu? Nie! Opozycyjna prasa obwinia mnie o naruszanie ustawy o zgromadzeniach. A ja powiadam, że to kłamstwo.

„Każdy ma prawo urządzać zgromadzenie, jeżeli tylko uczyni zadość wymaganiom ustawy. Polityczne partye, nielegalizowane, nie mają tego prawa, ale każdy ich członek może urządzać zgromadzenia, jako człowiek prywatny. Naturalnie, jeżeli na tem zgromadzeniu mówcy zapragną bronić i uzasadniać manifest wyborski, lub apoteozować zabójstwa polityczne, zebranie będzie rozwiązane.

„Wybory odbędą się zupełnie swobodnie. Żadnego nacisku na wybory nie będzie. Odbędą się one zupełnie tak samo, jak w każdym innem europejskiem państwie. Posądzanie rządu o faworyzowanie reakcyjnego związku prawdziwie rosyjskich ludzi jest niedorzecznością. W moich oczach stronnictwo to jest tylko odłamem teroryzmu, bezsilnym jednak i niezdolnym do wyrządzenia szkody (!). Być może, że w okresie zamięszania i osłabienia władzy niektórzy jej przedstawiciele uważali za stosowne popierać te organizacye, ale obecnie, gdyby się coś podobnego miało powtórzyć, ja pierwszy przeciw temu wystąpię.

„Jedną z pierwszych reform, które rząd przedłoży Dumie, będzie ustawa o zniesieniu wszelkich ograniczeń prawnych co do żydów, której to ustawy rząd nie chce psuć częściowemi ustępstwami“.

Ustawa o handlu obnośnym.

Jeśli reforma wyborcza wpłynie na wszelkie stosunki w państwie tak dodatnio, jak wpłynęła już na koła parlamentarne, to stanie się ona dla ludności podwójnem dobrodziejstwem. Zamieniła ona przecież tę Izbę poselską, która przez pierwsze lata swego istnienia była niemal zupełnie niezdatną do pracy, na ciało prawodawcze, dokazujące prawdziwych cudów szybkości w załatwianiu przedłożeń ustawowych. Niestety, zbytni pośpiech, którym teraz parlament powetować pragnie długoletnią swoją bezczynność, ma tę złą stronę, że uchwala wiele ważnych ustaw zbyt pobieżnie.

Jeszcze przed nową ustawą przemysłową, która dała rękodzielnikom tak dawno przez nich upragniony „dowód uzdolnienia“, załatwiono w Izbie poselskiej — również z wszystkiemi poprawkami Izby panów — ustawę, która także ma na celu ochronę osiadłego rękodzielnictwa i handlu detalicznego, a mianowicie ustawę o handlu obnośnym. Ustawa ta ogranicza na czasie handel obnośny i poddaje go ostrej kontroli władz państwowych.

Pozwolenie na zajmowanie się handlem obnośnym (domokrążnym) mogą uzyskać, według tej ustawy, poddani, którzy ukończyli 33 rok życia, są prawnie samodzielni, nigdy przedtem nie byli karani, a nadto nie cierpią na jaką zaraźliwą lub wywołującą wstręt chorobę. Handel domokrążny nie może być uprawiany równocześnie z kramarstwem jarmarcznem lub z handlem stałym, nawet wtedy, gdyby takim drugim rodzajem handlu nie trudnił się sam domokrążca, lecz inny jakiś członek jego rodziny, żyjący z nim w jednem ognisku domowem.

Karty legitymacyjne, uprawniające do domokrąstwa, wystawiają władze przemysłowe tego okręgu, w którym mieszka osoba zamierzająca trudnić się tym handlem. Obowiązują one jedynie na rok i tylko w okręgu dotyczącej władzy przemysłowej. Karta może być przedłużona również tylko na przeciąg jednego roku. Właściciel karty obowiązany jest przedłożyć ją do wizowania władzy gminnej każdej miejscowości, w której zamierza wykonywać swój proceder. Nie wolno mu przytem używać do pomocy dzieci, obowiązanych jeszcze do uczęszczania do szkoły, nie wolno mu sprzedawać towarów za stałym straganem lub w miejscu, w którem je przechowuje, nie wolno mu wchodzić do domów, gdzie to przez właściciela wzbroniono, a wogóle nie wolno tego czynić po zachodzie słońca. W dniach świątecznych zmuszony on jest do przestrzegania przepisów o spoczynku świątecznym tej gminy, w której się znajduje.

Od handlu domokrążnego są zupełnie wyjęte: zalążki jedwabnic, mięso, wyroby mięsne, chleb i inne pieczywo, wszelkie wyroby z margaryny; wyroby cukiernicze, trucizny, lekarstwa, środki opatrunkowe, okulary, środki kosmetyczne i dyetetyczne — z wyjątkiem mydeł i perfum; broń i materyały wybuchowe, karty do gry i przedmioty, wykraczające przeciwko obyczajności, używana już odzież, bielizna, obuwie i mundury wojskowe, napoje wyskokowe i ocet, towary kolonialne i oleje mineralne, wyroby złotnicze, zegarki i paramenty kościelne, papiery wartościowe, losy, monety i kwity zastawowe, tytoń, sól, saletra — a w ogręgach nadgranicznych także towary, podlegające kontroli. Osobom, trudniącym się domokrążstwem, nie wolno także rozdzielać prospektów lub przyjmować zamówień na powyżej wymienione przedmioty.

W stolicach krajów, w miastach i miejscowościach z ludnością ponad 5000 głów, w miejscach kuracyjnych władze gminne uprawnione są do zabronienia domokrąstwa wogóle. Taki tam zakaz mogą wydać władze mniejszych miejscowości, w razie, jeźli są zdania, że w miejscu istnieje dostateczna dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców liczba sklepów stałych. Tego rodzaju zakazy wymagają atoli zatwierdzenia przez ministra handlu.

Na używanie do pomocy w domokrąstwie wozów i innych wehikułów lub ludzkich sił pomocniczych należy postarać się o osobne pozwolenie.

Z pod przepisów tych wyjęci są częściowo mieszkańcy pewnych okolic, w których istnieje zdawna przemysł domowy lub w których domokrąstwo zdawna stało się niezbędnym środkiem do życia dla ludności. W tych okręgach mogą uzyskać pozwolenie na trudnienie się domokrąstwem już osoby 24-letnie, co najmniej od 5 lat tam zamieszkałe, o ile nie przeszkadzają temu inne przepisy ustawy. — W Galicyi wyjątek ten ustanowiono dla następujących okolic i miejscowości. Dla Andrychowa w powiecie wadowickim, dla gminy Dębowiec w powiecie jasielskim, dla gminy Świątniki w powiecie podgórskim i dla Sułkowic w powiecie myślenickim.

Dalsze przepisy ustawy dotyczą wypadków, w których domokrąstwo może być wogóle zabronione z powodu chorób epidemicznych i innych przyczyn

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(95) (Ciąg dalszy.)

A gdy się wreszcie zerwał, drzwi korytarza otworzono cichutko i stanęła przed nim znowuż ona.

— Słuchaj, Mitka, wracaj do salonu! Tam już zauważono, żeś znikł. Piotr Timofejewicz pyta się o siebie.

Pochylił głowę na piersi i szedł, jak zahipnotyzowany, gdzie mu kazała, a potem, gdy dobrze po północy znaleźli się sami, był już zupełnie inny, a właściwie, jak Darya Aleksandrowna szeptała mu do ucha, ten sam stary, dobry i piękny jej Mitka

Po paroksyzmie pieszczot otrzeźwieli oboje.

Na czoło Zarubajewa wystąpiły drobne zmarszczki, Daryę ogarniać począł jakiś beznadziejny smutek.

Objęła kochanka mocniej, przytuliła się do niego tkliwiej.

— Słuchaj, Mitka, gołąbku, ty potrzebujesz pieniędzy? — zapytała z lękiem.

Eksrotmistrz szarpnął się niecierpliwie.

— Daryo, na litość, nic!...

— To było także dawno, bardzo dawno, kiedy on brał od niej pieniądze!... Jeszcze wówczas za życia księcia pozostał jej dłużny dużo, dużo...

— Nie, nie, Daryo, ja nie mogę, nie chcę, ja nie powinienem, nie!...

Szybko zerwała się z łóżka i po miękkich dywanach bosemi nogami pobiegła do niewielkiego damskiego biurka. Wyciągnęła szufladę, wyciągnęła płaską srebrną szkatułkę pięknej roboty i powróciła z nią do niego, promieniejąca, uradowana.

— Bierz, Mitka, nie pytaj, bierz. To wszystko, co mam, ale ty bierz!

Jemu zdawało się, że to nie kobieta, tylko dyabeł, nie brylanty i biżuterye, ale cyrograf na duszę wsuwa mu w rękę i woła: podpisz go, podpisz.

Odruchowym gestem ręki odepchnął od siebie kosztowności.

— Ty mnie nie rozumiesz Daryo, nie tego mi potrzeba.

— A!... — wyrwało jej się z ust i krew zabarwiła jej policzki.

— Nie chcesz odemnie brać! — zawołała.

Spojrzał na nią z uporem.

— Nie chcę, nie! Dosyć już nabrałem swego czasu, pora zaprzestać tej niewłaściwej zabawki. Powinnaś rozumieć, że to mnie upokarza!

— Upokarza?!

Nie rozumiała tego teraz po tyloletnim z nim stosunku i jakaś myśl złośliwa skrzywiła jej twarz do szpetnego uśmiechu.

— Aa!... poczekaj, ja ci powiem, że to nieprawda, nieprawda, zupełnie nieprawda, zupełnie nieprawda! Ty mnie chcesz porzucić i przyszedłeś jedynie tylko, aby mi to powiedzieć!... Ale...

Była groźną z tem „ale“ i Zarubajewem zatrzęsło złe przeczucie.

Uniósł się na posłaniu, wsparł się na łokciu.

— Zdaje się, że chcesz mnie nastraszyć? — zapytał ironicznie.

— Bynajmniej — odparła mu szybko. — Chcę cię tylko ostrzedz, iż wiem, dla kogo mnie porzucasz, i że potrafię sobie wymierzyć w danym razie sprawiedliwość. Rozumiesz? Sprawiedliwość taką nieskończenie dokładną. Oko za oko, krew za krew.

Płonęła cała a szare jej, ruchliwe oczy ciskały błyskawice gniewu.

— Strzeż się mnie, strzeż!... Strzeżcie się mnie wszyscy! Strzeżcie!...

Zbladł, gdy to mówiła, i próbował się dla zamaskowania tej bladości śmiać, pomięszanie jego było jednak zbyt widoczne, aby mogło ujść jej uwagi.

Wpijała się w jego twarz bystrem, badawczem spojrzeniem i niespodzianie zsunęła się przed nim na kolana.

— Mitka, Mitka, jedyny, gołąbku mój, życie moje, przebacz mnie głupiej, przebacz!... Ja.. ja kocham cię tak bardzo, tak bardzo, bardzo...

Wzruszenie tamowało jej mowę, łzy wyrywały się z pod powiek na policzki i Zarubajew podniósł ją z ziemi, jak dziecko i uspokajał czułym głosem, zapewniając, że posądza go o niewierność daremnie, i że nie myślał jej porzucać wcale.

Uspokajała się, słuchając zapewnień z szeroko roztwartemi oczami.

— A ta Polka? — przerwała mu raptownie.

— Polka?...

Od razu stracił grunt pod nogami i począł się jąkać.

— Polka?... Jaka Polka, co za Polka?... Ależ Daryo!...

Musiała jednak widzieć już kiedyś Wandę.

— Ta jasna blondyna z niebieskiemi oczami, jest na jednej pensyi...

Nie umiał dać na to prawdopodobnej odpowiedzi, kłamał niezręcznie i plątał się coraz bardziej, aż przerwała mu potok wyrazów rzucanych bez związku.

— No, dajmy spokój temu. Wierzę ci w zupełności!

Bezpośrednio zaraz potem poczęła mu opowiadać, jak w zeszłą środę starszy Utgoff chwalił się w klubie rosyjskim, iż jest na tropie całej szajki socyalistów i że w tych dniach odkryje niezawodnie miejsce drukarni „Robotnika“.

Kłamała tak jak i on nieumiejętnie, niezręcznie, spostrzegł to z pierwszych słów, z tej jednej okoliczności, że tego rodzaju przechwałki nie leżą przecież w charakterze żandarmów, tresowanych do tajenia swoich zamiarów w rodzinnem nawet otoczeniu, z kłamstwa jej jednak przeglądało coś, czego on, znając jej rozgałęzione stosunki, lekceważyć nie mógł i nie chciał.

Przysłuchiwał się opowiadaniu milcząc, a gdy skończyła, również nie rzekł ani słowa. Ją intrygowało to jego milczenie.

— A dobra to służba jest żandarmska — zauważyła.

— Tak, bez zaprzeczenia — potwierdził — To wojsko na wojnę nie idzie.

— Ale jak pięknie są płatni!... Wiesz, starszy Utgoff ma przeszło cztery tysiące rocznie

— Łapówek — nie liczysz? — syknął.

— Naturalnie, nie liczę! Bah, z łapówkami może mieć Bóg wie wiele.

— Niech ma jak najwięcej, mnie to mało obchodzi!

— To źle — odrzekła — potrzebujesz pieniędzy, zdałaby ci się posada.

— Tak sądzisz?

Nie spuszczał jej czas jakiś z oka.

— A jeżeli ja nie tak myślę, jak na żandarma przystało?

Wydęła usta pogardliwie.

— To najmniejsza trudność. Właśnie takie znalezione owce...

— Masz słuszność, masz słuszność, zapomniałem. Najlepszych łapaczy rekrutują z pośród złodziei; myślę, że taki nawrócony marnotrawny syn, który zostaje żandarmem pomimo niektórych różnic swojego poprzedniego zapatrywania się na uczciwość, to też musi być dobry złodziej!

Puściła uwagę mimo uszów i opowiedziała mu całą sieć stosunków, jaka łączyła ją ze światem żandarmskim dzięki ojcu, zajmującemu wysokie stanowisko w zarządzie korpusu żandarmskiego w Petersburgu.

Znał tę historyę dokładnie i słuchał jej w roztargnieniu, myśląc o czemś zupełnie różnem

(C. d. n.)

talej co do tak zwanych druciarzy, a wreszcie wymiary kar za przekroczenie ustawy.

Nowej ustawie nie podlega handel bydłem, trzodą chlewną i drobiem.

W przededniu wyborów w Niemczech.

Walka wyborcza w Niemczech rozstrzygnie się w piątek. Nie ulega wątpliwości, że znów, podobnie jak przy poprzednich i dawniejszych wyborach przynajmniej w trzeciej części okręgów wyborczych nastąpić będzie musiał wybór ściślejszy; mimo to już z liczby głosów oddanych w piątek na poszczególnych kandydatów łatwo będzie można przewidzieć i odgadnąć ostateczny rezultat wyborów. Dziś jest to jeszcze rzeczą prawie niemożliwą. „Ruch wyborczy — pisze jeden z byłych liberalnych posłów niemieckich w wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ — podobny jest obecnie u nas w Niemczech do mętnej, pozbawionej silniejszego prądu fali.“ Ta charakterystyka walki wyborczej w Rzeszy, jest do pewnego stopnia trafna, a mianowicie o ile określa ją jako *mętną*. — W dziwny, niebywały bowiem sposób pogmatwały się tam dziś dawniej dość jasne konstelacye partyjne. Natomiast nie odpowiada rzeczywistości, jeżli się twierdzi, że w tej mętnej fali niema silniejszego prądu. Prąd taki istnieje, lecz tylko po stronie opozycyi. Niema go jedynie w łonie partyj rządowych i tych, które tym razem rząd popierają, a mianowicie w stronnictwach liberalnych. A wina to wyłącznie księcia Bülowa, ze sprawa taki, dla rządu bezwarunkowo niepomyślny wzięła obrot.

Dotychczas jeszcze nie zdołano stwierdzić, co właściwie rząd skłoniło do tak nagłego rozwiązania poprzedniego parlamentu, bo że głównym motywem nie mogła być sprawa stosunkowo tak drobna, jak odrzucenie przez większość kredytów dla Afryki, to żadnej już nie unika wątpliwości. Dziś część prasy liberalnej dochodzi do wniosku, że motywem tym mogła być jedynie trwoga... przed hasłami, które najniezawodniej byłyby się odezwały podczas normalnych wyborów w r. 1908. Ks. Bülow nie mógł nie dostrzedz tego, że opozycya przeciwko autokratycznym zakusom Wilhelma II wzmaga się we wszystkich stronnictwach, nawet w konserwatywnych. Obawiał się więc, że prąd ten, potężniejąc dalej — mógłby już w najbliższej przyszłości narazić rząd na prawdziwą katastrofę. I to widocznie skłoniło tego mistrza w wybiegach polityczno-taktycznych do przyspieszenia walki wyborczej, do podjęcia próby, czy nie powiedzie się raz jeszcze zaszachować hasła: „precz z osobistemi rządami“, jakiem hasłem *narodowem*. A hasło takie nasunęło mu się właśnie wobec odrzucenia kredytów na kolonię. Uchwycił się go więc oburącz jako jedynej deski ratunku i wezwał naród do walki przeciwko „wrogom potęgi i powagi Niemiec“!

Lecz właśnie to hasło, zamiast rozjaśnić teren walki, większe jeszcze wywołało zamieszanie. Nie zdołało ono porwać mas wyborców, zniechęconych do polityki kolonialnej rządu, a stronnictwa liberalne, popierające tym razem dobrowolnie rząd, niemałego nabawiło kłopotu. Zmusiło je ono do zaniechania opozycyi przeciwko autokratyzmowi — i pozbawiło je silnego środka oddziaływania na masy wyborców.

Nadzieja stronnictw liberalnych, że ks. Bülow nareszcie zdecyduje się chociaż w części uwzględnić ich postulaty, zawiodła zupełnie. Kanclerz Rzeszy kilkakrotnie zabierał głos w sprawie wyborów, wyraził życzenie, aby liberalizm połączył się z konserwatyzmem do walki z wrogami państwa, lecz z wszystkich jego enuncyacyj przebijało życzenie, ażeby liberałowie uczynili to bezinteresownie, aby poświęcili swoje stronnicze dążności dla dobra państwa. Co więcej, kanclerz dał nawet do zrozumienia, że jego marzeniem jest, aby wybory wydały możność tworzenia w parlamencie *dwóch większości*: konserwatywno-liberalnej przeciwko „wrogom państwa“ — centrowcom, socyalistom i Polakom, — a z drugiej strony większości konserwatywno-klerykalnej, złożonej z konserwatystów i centrowców — przeciwko stronnictwom liberalnym i socyalnym demokratom.

Nie dziw więc, że wobec takiej perspektywy i takiego traktowania stronnictwa liberalne idą do walki bez zapału. Nie tają one też, że walka w takich warunkach dla nich właśnie może się skończyć klęską.

Obawa ta jest też rzeczywiście więcej niż uzasadniona. Znaczna część konserwatystów ani słuchać nie chce o popieraniu kandydatów liberalnych. W wielu okręgach zanosi się nawet na kompromis wyborczy konserwatystów rządowych — z „wrogami państwa“, z centrowcami.

Takie mętne tło walki jednemu tylko stronnictwu otwiera drogę do nowych tryumfów, a mianowicie stronnictwu socyalno-demokratycznemu. Nie ogląda się ono na żadne kompromisy, nie szuka sprzymierzeńców, lecz stara się jedynie porwać masy hasłem „precz z autokratyzmem! precz z ogładzającą lud polityką finansową rządu!“

Dwadzieścia mandatów zdobyć muszą stronnictwa rządowe, jeżeli zniknąć ma w parlamencie opozycyjna większość „wrogów państwa“: centrowców, socyalistów i Polaków, jeśli spełnić się ma marzenia Bülowa, aby w przyszłości miał do dyspozycyi dwie rozmaite większości w parlamencie. Lecz nadzieja takiego przesunięcia punktu ciężkości jest aż nadto nikła i słaba. W centrum wprawdzie odezwały się głosy, przyjazne dla rządu, lecz są to tylko głosy jednostek, większość pójdzie zapewne i tym razem za opozycyjnem hasłem, wydanem przez przywódców partyi.

Tylko w dzielnicach polskich wszystkie niemal stronnictwa niemieckie połączyły się w jeden zwarty obóz — aby zwalczać kandydatów ludności polskiej. Lecz kompromisy takie nie są tu nowością, a doświadczenie uczy, że nie wydawały one spodziewanych wyników; nie w polskich też dzielnicach rozstrzygnie się kwestya przyszłej większości w parlamencie niemieckim, lecz na zachodzie.

Rząd czyni wprost rozpaczliwe wysiłki, ażeby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Jego widoki są atoli i dziś jeszcze tak samo mętne, jak mętną jest ta cała obecna walka wyborcza.

Nowa ustawa kościelna.

Były prezydent gabinetu *Combes*, tudzież były minister marynarki *Pelletan* będą znów mieli sposobność do gwałtownych ataków na obecnego prezydenta gabinetu *Clémenceau*, tudzież na ministra wyznań i oświaty *Brianda*. Jak wiadomo i Combes i Pelletan są zdeklarowanymi wrogami obecnego gabinetu i nie pomijają żadnej sposobności, byle tylko dać folgę swojej nienawiści i obrażonej dumie osobistej. Combes w artykułach, pomieszczanych skwapliwie przez „Neue Freie Presse“, zaś Pelletan za pomocą dziennika „Matin“ dowodzą nieustannie, że Clémenceau i Briand są wobec Watykanu zanadto ugodowo usposobieni, skutkiem czego ubliżają honorowi republiki.

I oto dzisiaj ma Clémenceau w komisyi, która zajmuje się wnioskiem o zniesienie obowiązku donoszenia o zgromadzeniach publicznych, wnieść rządowy projekt ustawy, mocą którego obowiązek zawiadamiania władz o mających się odbyć zgromadzeniach publicznych zostaje zniesiony, zaś zawiadomienia o zgromadzeniach kościelnych, czyli wszelkich nabożeństwach i obrzędach, mają być fakultatywne, to jest zależeć od woli duchownych. W razie uchwalenia tej ustawy duchowni francuscy będą mogli spełniać wszystkie funkcye pasterskie bez zawiadamiania władz. Ci duchowni, którzy zawiadomienia prześlą władzom, będą korzystać z dobrodziejstw ostatniej ustawy z 2 stycznia b. r.

A więc rząd francuski pragnie zgodnego współdziałania kościoła i państwa. Pierwotnie wykonywanie obrzędów było zależnem od przepisów ustawy separacyjnej, wymagających tworzenia związków wyznaniowych. Ponieważ encyklika papieska zabroniła tworzenia gmin wyznaniowych, minister wyznań Briand chciał stworzyć wygodną furtkę, oświadczając, że można urządzać nabożeństwa na podstawie przepisów ustawy z r. 1881, procz tego zaś wydał rozporządzenie, zawierające dalsze ulgi dla kościoła. Gdy Watykanowi i to nie wystarczyło, postanowił gabinet zrezygnować z ostatniego warunku, pod którym wolno było odprawiać nabożeństwa, to jest z warunku doniesienia władzom o wykonywaniu obrzędów.

Briand, oczywiście w porozumieniu z prezydentem gabinetu, postanowił przez to ustępstwo utorować klerowi francuskiemu drogę do legalnego wykonywania kultu. Czy kler francuski, a przedewszystkiem Watykan, wstąpi na tę drogę, dowiemy się za kilka dni. Ale Combes, Pelletan nie omieszkają podnieść alarmu, że gabinet idzie na usługi klerykałów.

Wielkie mrozy.

Mróz i to siarczysty, jak się wyrażają wieśniacy, zawitał do nas przed dwoma dniami i prawdopodobnie tak prędko nas nie opuści. Niedawno użalaliśmy się na odwilż, a już wczoraj, gdy termometr spadł do 18° poniżej zera, złorzeczyliśmy „szalonemu“ mrozowi. Ale niebo nic troszczy się o to i obdarza nas to ciepłem, to zimnem, wedle swojego programu niezbadanego. Niema rady; trzeba wdziać kalosze, albo kamaszki pilśniowe, postawić de góry kołnierz paltota, a jeszcze lepiej futra, owinąć szyję chusteczką, na uszy nałożyć płaskie futerały, albo, co skuteczniejsze, wdziać na głowę „kominiarkę“ — i „jazda panie Szarucki“. Zresztą nie tak jeszcze źle jest u nas, jak we Lwowie, gdzie w ciągu dnia wczorajszego padło ofiarą mrozu 198 nosów i tyleż par uszów. Statystyka nie podaje ile odmrożonych nosów i uszów wypada na płeć męską, ile zaś na płeć żeńską — jeżeli jednakże uwzględnimy fakt, że mężczyźni skutkiem zawodowych zajęć muszą więcej wychodzić z domu, to prawdopodobnie panie lwowskie nie ucierpiały tak bardzo. Ale gdyby tylko 20 prc. odmrożeń wypadło na kobiety, to i tak miałby Lwów w jednym dniu aż $39^{3}/_{5}$ odmrożonych nosków i uszek kobiecych. O Boże — nosy greckie i noski dowcipnie zadarte, czyli „perkate“, uszka małe i większe, podłużne i nieco zaokrąglone. Pół biedy z uchem, ale nos odmrożony dla panienki! Straszna rzecz. Niechaj Lwowianki będą pewne, że cały Kraków z niemi współczuje.

Ale wracajmy nad Wisłę. Otóż o sile mrozu u nas świadczy ten fakt, że z wszystkich piwnic, a więc i tych nawet, których okna są stale otwarte, dobywa się para, która także bucha z otworów kanałowych. O tem, że wszystkie okna są pokryte powłoką lodową, nie potrzeba wspominać. Policyanci, stojący na posterunkach, mają futrzane kołnierze pokryte szronem, a jeżeli który z nich ma wąsy, to i na nich tworzą się sople ludu. Z ulic znikli przeważnie chłopacy, roznoszący zapałki i wołający: „Dwa pudełka za centa, cała paczka 5 centów“. Dopiero około południa zjawiają się w Sukiennicach i na ul. Siennej, licząc na to, że mróz zelżał. Także nasze dobre usłużne duchy domowe, nasze Marysie, Kasie, Basie, wracają z miasta o wiele wcześniej, zapewne z tego powodu, że odbywanie sejmików pod gołem niebem przy 18 stopniach mrozu nie należy do przyjemności. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, gdy n. p. chodzi o „narzeczonego“, który wziął na koszta przedślubne pewną sumkę koron i ulotnił się, interesowana, czy poszkodowana, zabiera na radę swoje konfidentki do „Barbera“. Ale wtedy może pani domu liczyć już tylko na własne siły.

To jest podmalowane ogólnie tło mroźnego dnia. Na tym tle dopiero umieścimy informacye, które nam da policya, stacya ratunkowa i zarząd kolei.

W Krakowie mróz w dniu dzisiejszym trwa w dalszym ciągu, a nawet spotęgował się jeszcze, gdyż termometr wykazywał rano 22° C. niżej zera. Wisła dotychczas nie stanęła, ale silny mróz, dzisiaj bez wiatru, powoduje tworzenie się grubego lodu po obu brzegach; środkiem zaś płyną bardzo gęste kry, a całe koryto rzeki tonie we mgle, jak gdyby woda w Wiśle parowała. Jeżeli mróz nie sfolguje, Wisła zamarznie prawdopodobnie tej nocy po raz drugi bieżącej zimy.

Tak, jak to było w grudniu podczas pierwszego mrozu, pociągi kolejowe ulegają w kursowaniu znacznemu spóźnieniu. Dzisiaj np. pociąg wiedeński przyszedł do Krakowa więcej niż o godzinę później, lwowski spóźnił się przeszło o 3 godziny. Również wszystkie inne pociągi, tak w stronę Lwowa, jak Wiednia, przychodziły ze znacznem opóźnieniem. Przyczyną tego jest zamarzanie rur, rozprowadzających ciepło między wagonami. Rury te na każdej niemal stacyi musi służba stacyjna rozgrzewać za pomocą płonących pochodni.

W okolicy Krakowa mróz czyni także spustoszenia i odbija się ujemnie na zarobku. Mianowicie bardzo wielu włościan i kobiet wiejskich, zwłaszcza z dalszych okolic, wstrzymuje się od udania się na targ z produktem swoim do miasta. Można to było skonstatować podczas dzisiejszego targu na Rynku krakowskim, gdzie ruch handlowy był słabszy i wielu rzeczy nie dowieziono wcale.

Mrozy a szkoły. Rodzice, posyłający dzieci zwłaszcza drobniejsze, do szkół ludowych, zaniepokojeni zostali tem, że władze szkolne nie każą przerwać nauki na czas trwania silnych mrozów, tem więcej, że w niektórych szkołach, zwłaszcza barakowych, z powodu niemożności opalenia, ciepłota w salach szkolnych dochodzi zaledwie do 8 stopni Reaumura. W ostatnich dniach wiele dzieci, a nawet starszej młodzieży szkolnej, odmroziło sobie uszy lub palce od rąk i nóg. Kiedy na to zwracaliśmy uwagę pewnego kierownika szkoły, odpowiedział, że zarządom szkół niewolno obecnie na własną rękę zamykać szkół nawet w czasie najsilniejszych mrozów, albowiem Rada szkolna krajowa, wbrew przepisom ustawy państwowej, wyraźnie tego zakazała okólnikiem z dnia 24 lutego 1903 r. Bardzo to wygodnie wydawać takie okólniki od zielonego stolika z dobrze ogrzanego pokoju; niechby jednak taki pan referent przypatrzył się drobnemu biedactwu, spieszącemu do szkoły w lekkiej chuścinie lub surduciku „wiatrem podszytych“ i dziurawych butach, a poznałby ze wstydem, jak strasznie kłóci się tu teorya z praktyką. Jeżeli zatem mróz nie sfolguje, należy dzieci uwolnić od chodzenia do szkoły.

Mrozy a węgiel. Na podstawie informacyj, zasięgniętych we właściwych miejscach, musimy zaznaczyć, że kwestya węglowa w mieście polepszyła się nieco, ze względu, że skład miejski zaopatrzył się w dniach ostatnich w znaczne zapasy węgla z kopalń w Sierszy, tak, że rozsyła dziennie po 1000 cetnarów na miasto w 8 wozach, w cenie po 80 halerzy za cetnar. Jest to pewne polepszenie, niestety daleko jeszcze do tego, by liczne rzesze uboższych mieszkańców miasta mogły korzystać z miejskiej instytucyi. Na potrzeby miasta podczas tak ciężkich mrozów, należałoby rozwozić najmniej po 3000 cetnarów dziennie, przeszkodą tego jest jednak brak wozów i koni, jak również ludzi odpowiednich do noszenia węgla. Korzystając z tego drobni składnicy znów podnieśli ceny węgla i dzisiaj niektórzy, np. składnicy z Kleparza brali po 1 K 60 h. i wyżej za cetnar.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Rocznica styczniowa. Uroczysty obchód ku uczczeniu 44 rocznicy bohaterskich bojów z roku 1863 i 1864, który odbędzie się w niedzielę 27 bm., w sali Sokoła, zapowiada się jak najlepiej. Odczyt wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski, część zaś muzykalno-wokalną wypełni gra na skrzypcach zaszczytnie znanej artystki, śpiew panów: Issakowicza i Rzący, produkcye chóru Sokoła i koncert orkiestry sokolej. Początek obchodu o godz. 7 wieczór. Bilety na krzesła zawczasu nabywać należy w handlu pp. Zajączka i Lankosza (linia A-B), gdyż w dniu obchodu przy kasie łatwo zabraknąć ich może.

Nabożeństwo pamiątkowe. Z powodu 44 rocznicy bohaterskich walk o wolność w r. 1863, wczoraj w kościele OO. Kapucynów odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych wojowników, — dzisiaj zaś o godzinie 6½ zrana w katedrze na Wawelu odbyło się nabożeństwo, odprawione za staraniem młodzieży szkół średnich. — Natomiast solennego nabożeństwa pamiątkowego, w rocznicę powstania styczniowego corocznie w Krakowie przez komitet obywatelski lub Towarzystwo „Sokół“ urządzanego w tym roku niebyło.

Grosz na szkołę ludową! Kursor T. S. L., noszący puszkę po mieście, przedstawił nam dziś wynik dotychczasowych składek. Do wczorajszego wieczora zebrano 29.008 koron. Jeżeli się zważy że składki te zbierane są od 7 lutego 1900 r., to wynik ich należy uważać za dosyć skromny. Popatrzmy, ile zbiera czeska „Matice skolska“, ile „Deutscher Schulverein“! Dlatego nie przestaniemy nawoływać do liczniejszych składek groszowych. — Każdy, kto może, niech daje tego centa na szkołę ludową!

Wieczorek uroczysty ku uczczeniu Orzeszkowej odbył się w Krakowie w niedzielę staraniem uczniów szkoły muzycznej p. Marcelego Steina. Nader licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z uwagą odczytu o życiu tudzież pracy literackiej Orzeszkowej, wypowiedzianego przez p. Charzewskiego, tudzież nader udatnych produkcyj fortepianowych i skrzypcowych, z któremi popisywali się uczniowie i uczenice tej szkoły. Obok poprawnej gry skrzypcowej p. Aprila na wymienienie zasługuje produkcya p. Bensaka, jak niemniej popis gry fortepianowej panien: Sucheckiej, Kozłowskiej, Hellerównej i Kuczmowej. Stosowną do uroczystości deklamacyę wygłosiła p. Einhornówna. Pełen uroczystego nastroju wieczorek, w czasie którego wyrażali słuchacze swe zadowolenie, rzęsistemi oklaskami zakończył pięknem odegraniem Walca Chopinowskiego, uzdolniony młody pianista p. S. Krengel.

Na rzecz polskiej ochronki w Cieszynie urządzone będzie w Krakowie staraniem komitetu pań, na którego czele stoi p. dyrektorowa Winkowska, jeszcze jedno przedstawienie żywej szopki w „Sokole“ dnia 27 b. m. — Nie należy wątpić, że ze względu na cel braknie biletów u firmy Zajączek i Lankosz (Rynek gł., linia A—B).

Wielki Kraków. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnej komisyi Rady miasta dla rozszerzenia miasta, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem podkomitet przedłożył rezultat dotychczasowych rokowań, prowadzonych z sąsiedniemi gminami o przyłączenie do Krakowa. Pełna komisya przyjmując do wiadomości sprawozdanie, uznała wyniki tych konferencyj za pomyślne. — Szczegółowe sprawozdanie w sprawie Wielkiego Krakowa ogłosi prezydyum po ukończeniu wszystkich konferencyj z pełnomocnikami gmin sąsiednich. Konferencye takie od tygodnia toczą się codziennie w sali posiedzeń prezydyum magistratu w obecności delegata Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego i sekretarza Wydziału p. Bronisława Schworma.

Odczyt p. Lednickiego. W piątek dnia 25 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego odczyt p. Aleksandra Lednickiego, byłego posła do Dumy, na temat „autonomia i federalizm“. Odczyt znanego mówcy i polityka ściągnie z pewnością tłumy słuchaczy. Dochód z odczytu przeznaczony na cele Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza. Bilety po 3, 2 i 1 koronie są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Środowy wieczór teatru wypełni popularne przedstawienie „Sherloka Holmesa“, we czwartek „Nitka jedwabia“ po raz trzeci. „Rycerze północy“ Ibsena, proponowane w planie repertuarowym na premierę sobotnią (w dniu 26 b. m.), nie mogą wejść na scenę w tygodniu bieżącym, gdyż pracownie dekoracyjne teatru nie nadążyły z wykonaniem płócien malarskich. Wobec tego w sobotę bieżącą graną będzie czteroaktowa sztuka Bernsteina p. t. „Bakarat“. Henryk Bernstein, jeden z najbardziej poszukiwanych obecnie nie tylko we Francyi, ale i na scenach obcych pisarz teatralny, t. zw. „Sardou dzisiejszy“, jest mistrzem efektów scenicznych, oświetlających energicznie, nawskroś teatralnie psychologię jego postaci dramatycznych.

W raucie z tańcami, który się odbędzie jutro, t. j. we środę w sali saskiej, pod protektoratem prezesa T. S. L., prof. Ernesta Bandrowskiego, prezydenta dra Lea i kilku pań przyjęli współudział panie: Mayerówna, Molkówna oraz p. Stanisław Pichor. Muzyka 100 p. p. Komitet odnosi się z prośbą do pań gospodyń o wcześniejsze odesłanie biletów dotychczas nie sprzedanych do hotelu Saskiego między godzinami 11 a 4, gdzie komitet codziennie urzęduje.

Posłuchanie u cesarza. P. Władysław *Fedorowicz* prosi nas o zaznaczenie, że on był na wczorajszem posłuchaniu u cesarza, a nie Teodorowicz, jak mylnie wydrukowano.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Ludwik Franciszek *Niżyński*, praktykant sądowy w Krakowie, rodem z Piasków w W. Ks. Krakowskiem, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wypadek kolejowy. W niedzielę po południu przywieziono pociągiem do Krakowa Michała Szczepaniaka, 25-letniego robotnika kolejowego, któremu na dworcu kolejowym w Bonarce—Podgórzu zmiażdżyły koła pociągu dolną część przedudzia i stopę lewą. Z tutejszego dworca przewiozło pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego robotnika do szpitala chirurgicznego. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba amputacyi nogi.

Fałszywy alarm pożarny. Wczoraj około godziny 5 po południu zawezwano straż pożarną na Główny Rynek do pałacu namiestnika hr. Potockiego „pod Baranami“, gdzie z komina wydobywały się iskry i kłęby dymu, co robiło wrażenie ognia kominowego. Straż pożarna stwierdziła jednak, że ognia kominowego nie było, a iskry i dym pochodziły ze zwykłego ognia w piecach.

Ogień kominowy. Dzisiaj rano po godzinie 9 powstał ogień kominowy w Sukiennicach. Wezwana telefonem straż pożarna ogień ugasiła, poczem, po zabezpieczeniu zagrożonego miejsca, odjechała z powrotem do koszar.

Przejechanie. Na stacyę ratunkową przyprowadzono wczoraj Maryannę Patelę, 67-letnią wieśniaczkę z Dąbia, na którą najechał jakiś fiakier. Staruszka doznała silnego potłuczenia na całem ciele i pokaleczenia nóg.

Dużą pakę kakao, drewnianą, znaleziono wczoraj koło godziny 7 wieczór w ulicy Szpitalnej i złożono w tutejszej dyrekcyi policyi. Paka jest zamknięta, napełniona kakao, prawdopodobnie spadła z przejeżdżającego wozu ciężarowego.

Obrzydliwy tytoń. Od dłuższego już czasu niektóre sorty tytoniowe, sprzedawane w krakowskich trafikach, nie nadają się do użycia. Szczególnie tytoń, t. zw. „Seraglio“, za 1 K 82 h., a więc dosyć drogi, jest wprost niemożliwy. Jest to paczka prochu, a nie tytoniu! Nawet nie wiedzieć, do kogo zaapelować w tej sprawie, aby było inaczej!

Z Podgórza. Magistrat tutejszy zarządza w celu uzupełnienia założonego przez siebie katastru wyborczego spis mężczyzn pełnoletnich, oraz tych mężczyzn, którzy do dnia 1 kwietnia b. r. ukończą 24 rok życia. Spis ma objąć wszystkich tych mężczyzn, którzy w dniu 25 stycznia b. r. stale, lub czasowo w Podgórzu zamieszkują. Mężczyźni pełnoletni, stale w Podgórzu zamieszkali, mają być spisani, chociażby czasowo przebywali poza Podgórzem. Od powyższego spisu są natomiast wyłączone osoby wojskowe wszelkiej kategoryi, które pozostają w czynnej służbie. Celem przygotowania spisu roznosić będą policyanci miejscy, począwszy od dnia 25 b. m. do wszystkich domów w Podgórzu arkusze spisowe, które właściciele domów lub ich zarządcy udzielić mają do wypełnienia zamieszkałym w tych domach mężczyznom.

Z kraju.

Z ruchu nauczycielskiego. Z *Nowego Sącza* piszą nam pod d. 20 b. m.: Dziś odbył się tu wiec nauczycielstwa powiatów nowosądeckiego, grybowskiego i limanowskiego. Przybyło przeszło 400 uczestników, których imieniem miasta powitał wiceburmistrz Konrad. Wiec zagaił p. Sikora z Limanowej. Do prezydyum powołano pp.: Wyczesanego, Gadowską i Sikorę, na sekretarzy pp.: Mazura, Ogorzałego i Pocieja. Pierwszy referat „Sejm a nauczycielstwo“ wygłosił p. Broszkiewicz, drugi: „Czy Sejm może już w obecnej kadencyi załatwić nasze żądania“ omówił p. Bochenek. Referenci, uzupełniając wzajemnie swe wywody, postawili znaną rezolucyę, którą oklaskami jednogłośnie przyjęto.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Wyczesany, Gadowska, radca sądu Cieszyński, Kaczanowski (imieniem partyi socyalno-demokratycznej), prof. gimn. Tyran, poseł do Rady państwa Jan Potoczek, prezes kraj. Związku naucz. radca Stanisław Nowak z Krakowa, ks. Klamut, rejent Obmiński (imieniem stronnictwa ludowego), włościanin Ciągło z Podegrodzia, Chorążanka. Na mowę posła na Sejm p. Stanisława Potoczka, który przyrzekał, że nie będzie przeciwny regulacyi płac nauczycielskich, gdy odnośny projekt wniesiony będzie w Sejmie, odpowiedział p. Boratyński, że nie bardzo ufa w szczerość słów p. Potoczka, albowiem on należy do centrum, które co do sprawy nauczycielskiej dosyć niejasne zajęło stanowisko; zresztą p. poseł ma obecnie sposobność zyskać zaufanie nauczycielstwa.

Na wniosek p. Broszkiewicza uchwalono wysłać depeszę do posła do Rady państwa Loeckera z podziękowaniem za wniosek, aby nauczycieli w całej monarchii zrównać z urzędnikami. Na zakończenie wiecu, zaproponował p. Mazur, aby nauczycielstwo, które przedewszystkiem wytyczyło sobie działać w kierunku patryotycznym, złożyło publicznie wyrazy hołdu nauczycielstwu z Królestwa i dziatwie z zaboru pruskiego, za obronę języka ojczystego. Wiec zakończono pieśnią nauczycielską.

Nadeszło kilka depesz od posłów, między innymi od posła Huzy.

Tarnow, 21 stycznia. (Piknik Towarzystwa muzycznego. — Zemsta kahału. — Otwarcie jatki. — Z kroniki policyjnej.)

Dnia 19 b. m. odbył się w sali kasynowej piknik Towarzystwa muzycznego. Do pierwszego kadryla stanęło zaledwie par dwadzieścia kilka. Przygrywała muzyka „Harmonii“ z Krakowa. Zabawa należała do tych, o których się dyskretnie mówi, że się nie udały. Na zakończenie pytanie: Dlaczego Towarzystwo samo nie urządzając zabawy, udzieliło swej firmy na urządzenie sobotniego pikniku i wprowadziło w błąd wielu ludzi?

Wczoraj kahał odbył posiedzenie, na którem zasuspendował dra Schützera jako prymaryusza żydowskiego szpitala. Wyznaczono komisyę, która dzisiaj miała odebrać urzędowanie. Powodem suspenzyi były artykuły dra Schützera w „Głosie tarnowskim“, wymierzone przeciw gospodarce kahału. W ten sposób zemścił się kahał na człowieku, który zawsze śmiało występował przeciw gospodarce pp. Maschlerów w gminie izraelickiej i przeciw identyfikowaniu spraw gminy z interesami prywatnemi pewnych panów.

Wczoraj otwarto jatkę na Haberówce. Jatka będzie subwencyonowana przez Radę miejską.

Ofiarą sprytnej a zarazem śmiałej kradzieży padł dwukrotnie komisarz Żakotyński. Pierwszym razem skradziono mu w biały dzień bieliznę ze strychu, wartości 150 kor., drugim razem skradziono chodnik ze schodów wraz z mosiężnemi prętami. Policya wykryła sprawców: Maryę Batkównę i jej rysopis brata Bolesława Batkę. Nadto aresztowano niejakiego Słońskiego. U siostry Batkówny, Młyńcowej w Krakowie dokonano rewizyi i zabrano skradzioną bieliznę.

Morderstwo. Z *Rożniatowa* donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: W nocy z 15 na 16 b. m. dokonano bestialskiego mordu na osobie rzeźnika tutejszego, Wincentego *Wandacha*. Nieszczęśliwy wracał we wtorek w nocy z Krechowic do Rożniatowa, odstawiwszy na kolej kilkaset sztuk świń, zakupionych na odbytym w tym dniu jarmarku w Rożniatowie. Na powracającego napadnięto w polu i tam ugodzono go w głowę jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że złamano mu czaszkę, następnie pastwiono się na bezprzytomnym w okrutny sposób. Całe ciało Wandacha pokryte było odciskami podków od butów. Jeden z morderców, po dokonaniu zbrodni — jak zbadano — przywiózł na saniach zamordowanego do Rożniatowa i porzucił go w rowie, na co wskazuje brak krwi w tem miejscu, w którem leżał ś. p. Wandach. Podejrzenie pada na kilku mieszczan rożniatowskich, którzy powracali wraz z nim do Krochowic, w szczególności zaś na jednego z nich, który miał złość do zamordowanego, a obecnie znikł z Rożniatowa. Żandarmerya śledzi zbrodniarzy, lecz dotychczas żadnego jeszcze nie aresztowała.

Z Brzostka piszą nam: Jeden z ostatnich okólników starostwa nakazuje, skutkiem stwierdzenia wścieklizny w tutejszym okręgu strzelać psy, spotkane na ulicach miasta. Broń dano ludziom, nie umiejącym się z nią obchodzić, wobec czego możliwe są wypadki postrzelenia ludzi przechodzących Na to należy publicznie zwrócić uwagę.

W Brzeżanach odbył się przed kilku dniami, zwołany przez Radę miejską, wiec rodziców w sprawie budowy nowego gmachu gimnazyalnego. O skandalicznych wprost stosunkach pomieszczenia obecnego gimnazyum referował prezes Sokoła p. Wiszniewski oraz poseł do Sejmu dr Schoetzel. Wobec potwornych stosunków i wprost niesłychanych szykan ze strony wszystkich czynników decydujących uchwalono jednogłośnie: 1) Wysłać deputacyę Rady miejskiej do Wiednia, 2) wezwać posła do Rady państwa dr Dulębę o wniesienie jeszcze w bieżącej sesyi interpelacyi do ministra oświaty w sprawie przyspieszenia budowy gmachu, 3) rozesłać naglące telegramy do ministerstwa oświaty, do szefa sekcyi Ćwiklińskiego i do prezydyum Koła polskiego.

W Dziedzicach staraniem tamtejszego „Sokoła“, odbędzie się 27 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy styczniowej, w sali pana Jana Stryczka.

Ze Śląska. (Wieczorek ku czci Orzeszkowej w Cieszynie. — Fundusz stypendyjny imienia ś. p. Wróblewskich. — Robotnicy z Galicyi. — Wybór burmistrza w Ustroniu). W niedzielę odbył się w *Cieszynie* w sali Domu Narodowego obchód ku czci Orzeszkowej, urządzony przez inteligencyę polską z miasta i okolicy. Na scenie ustawiono biust Orzeszkowej, roboty artysty-rzeźbiarza p. Bąkowskiego. Wieczór zagaił prof. Tadeusz Grabowski z Krakowa, który wypowiedział dłuższą rzecz o działalności literackiej jubilatki. Nastąpiły deklamacye pań Dybowskiej i Kaszyczkówny, gra na skrzypcach p. St. Michejdy, deklamacya p. Sikory, wreszcie obrazek sceniczny „Pieśń przerwana“. — „Hołd dziewic śląskich“ Elizie Orzeszkowej w żywym obrazie zakończył uroczystość, której przebieg odbył się w podniosłym i poważnym nastroju.

Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. dra Kazimierza i Jadwigi Wróblewskich złożono dotąd 565 koron.

Do „Dziennika Cieszyńskiego“ piszą z *Morawskiej Ostrawy*: Władze tutejsze odmawiają przybywającym z Galicyi robotnikom książek robotniczych, a fabryki nie chcą ich przyjmować — Wobec tego robotnicy powinni przybywać tu już zaopatrzeni w książki robotnicze. W obecnej chwili, wobec przepełnienia fabryk, zaledwie tylko jeszcze w górnictwie tu i owdzie znaleść można przyjęcie.

Wybór burmistrza w *Ustroniu* odbył się dnia 18 b. m. Na 18 głosujących 17 głosów otrzymał p. Paweł Lipowczan (rolnik) i został obrany burmistrzem.

Nowy przystanek osobowy. Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Z dniem 1 lutego b. r. otwiera się na szlaku Kraków-Rzeszów pomiędzy stacyami Podłężem i Kłajem przy km. 24·749 nowy przystanek osobowy *Grodkowice*, dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Zmarli.

Adam *Dihm*, b. dzierżawca dóbr, umarł w Wadowicach w 64 roku życia.

Z Warszawy donoszą pod dniem 20 bm.: Zmarła tu dziś Marya *Pankiewiczówna*, artystka dramatyczna, dawna bohaterka teatrów krakowskiego i lwowskiego, ostatnio zaś ludowego w Warszawie. Ś. p. Pankiewiczówna obdarzona była wyróżniającym się talentem i jako przedstawicielka ról salonowych i bohaterskich zajmowała czas jakiś wybitniejsze stanowisko na scenie lwowskiej.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Pomiędzy Rembertowem a Miłosną dróżnik znalazł zwłoki młodej dziewczyny, odarte z odzieży, ze śladami okrutnego pastwienia się nad jej ciałem. Wdrożone śledztwo ujawniło, iż zwłoki te zostały na plant podrzucone i że zbrodni dopuścili się czterej żołnierze batalionu fortecznego zegrzskiego których nakazano zaaresztować. Ofiara ohydnej zbrodni nazywa się Apolonia Niedzielska. Zaaresztowano także jej przyjaciółkę, Józefę Rakowską, oskarżoną o udział w zbrodni.

— Towarzystwo warszawskie opieki nad zabytkami, w celu upamiętnienia domów Warszawy, w których zamieszkiwali niegdyś sławni w dziejach naszych mężowie, postanowiło ozdobić je tablicami

z podobiznami zasłużonych ludzi w płaskorzeźbie. Na razie zaprojektowano wmurowanie odpowiednich tablic marmurowych w domach, w których mieszkali w swoim czasie: Słowacki, Staszic, Lelewel i Malczewski. W sprawie inwentaryzacyi zabytków Warszawy uznano za konieczne dokonać podziału miasta na dzielnice i porozumieć się z Kołem architektów w sprawie powierzenia każdej z tych dzielnic osobie, któraby strzegła od zagłady pamiątki struktury, godne zachowania.

Pożar w Częstochowie. Z Częstochowy donoszą pod datą 21 b. m.: O godzinie 1 po południu eksplodował kocioł ze smołą w fabryce smołowej Landaua i Bergmanna. Powstał straszny pożar. — Palił się cały szereg posesyj na ulicach Nowej i Zielonej.

Kobieta z bombami. Z Warszawy donoszą: W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu na stacyi Warszawa-Kowelska w wagonie podróżnej z pięciu bombami, „Warszawski Dniewnik“ dodaje, że bomby były napełnione, ale nie miały lontów. Kobieta była młodą, przystojną panienką. Podała się ona za mieszkankę Łodzi, Dominikę Rote. Bomby te miała ukryte: jedną w kieszeni palta, drugą w mufce, a resztę w torebkach pod suknią. Prócz tego znaleziono przy niej pewną liczbę kapsli z rtęcią i sznur lontowy.

Równoczesna śmierć małżonków. Z Wiednia telegrafują: Dzisiaj zmarł tutaj długoletni poseł do Rady państwa, adwokat dr Kopp. W pół godziny po jego śmierci zmarła jego żona. Poseł Kopp liczył lat 80, jego zmarła żona lat 83.

Śmiałe oszustwo. Do pomieszkania właścicielki handlu, Ewy Holubowej w Pradze, przybyła pewna pani w żałobie, bardzo elegancko ubrana. W pomieszkaniu znajdowała się tylko siostra Ewy Holubowej, owa zaś dama oświadczyła jej, że ma otrzymać znaczniejsze wsparcie od arcybiskupa praskiego, ks. Skrbenskiego. Równocześnie dama wręczyła siostrze Holubowej pismo od ks. Skrbenskiego. Siostra Holubowej pospieszyła do pałacu arcybiskupiego, zamknąwszy pomieszkanie po wydaleniu się owej pani. Tymczasem dama powróciła ze ślusarzem, kazała mu otworzyć pomieszkanie, a następnie kufer, wyjęła z niego kasetkę z książeczkami kasy oszczędności, wartości łącznej 36.000 koron, tudzież klejnotami, poczem ulotniła się. Gdy siostra Holubowej w pałacu arcybiskupim oddała list, stwierdzono, że w kopercie znajduje się kawałek czystego papieru. Czemprędzej pospieszyła oszukana do domu i tam spostrzegła kradzież. Policya zarządziła zaraz środki zapobiegawcze co do książeczek kasy oszczędności, a za oszustką urządziła pościg. Musiała to być osoba, znająca dobrze pomieszkanie i stosunki Holubowej.

Wypoczynek niedzielny we Francyi. W dniu przedwczorajszym robotnicy paryscy na podstawie uchwał organizacyj, postanowili urządzić zgromadzenia publiczne i pochody demonstracyjne na rzecz zupełnego wypoczynku niedzielnego. Obowiązującej od niedawna ustawy o wypoczynku niedzielnym, z której robotnicy nie są zadowoleni, rząd nie przestrzega należycie, a to spowodowało ich do wystąpienia z manifestacyami. Niestety przyszło do krwawego starcia z policyą, a także do jaskrawego naruszenia cudzej własności ze strony żywiołów niekarnych. Jak doniosły dzisiejsze telegramy, umieszczone w numerze porannym, prezydent gabinetu oświadczył w Izbie w odpowiedzi na interpelacyę Vaillanta, że ustawę o spoczynku niedzielnym ściśle przeprowadzi.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krak. odbędzie się we środę 23 bm. o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Sprawy administracyjne. 2) Dr Zaremba przedstawi chorą po doszczętnej operacyi raka macicy sposobem Wertheim-Mackenrodta. 3) Dr Rapoport wyłoży rzecz „O bezmoczu“.

„Esperanto“. We wtorek 29 b. m. o godz. 6½ wieczór we własnym lokalu przy ulicy Stolarskiej l. 15, I p. odbędzie się walne zgromadzenie członków towarzystwa.

Zakład witrażów w Krakowie kupił od p of. W. Ekielskiego i Antoniego Tucha p. Stanisław Gabrycl Żeleński, inżynier.

Odsetki funduszu zapomowego tutejszego Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego dla podupadych członków, dla osoby wyznania chrześcijańskiego za rok 1905 i 1896, a dla osoby wyznania izraelickiego za rok 1906 są do rozdania. Pisemne podania niestemplowane należy wnieść do 20 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ulicy Powisle l. 3 w Krakowie.

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożył Włodzimierz Sowiński z Nowego Sącza 25 K, zebrane przy pożegnaniu p. Haleczki, inspektora kolei państwowych; J. Pisz 22 K 84 h, zebrane na ten cel w Sokole tarnowskim w dzień imienin prezesa p. Buynowskiego (i w kronice „Pogoni“ wymienione); Adela Małuja 20 K.

Na zapomogi narodowe dla studentów z Królestwa Polskiego złożyła Adela Małuja 20 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę: Dr Stefan Frycz. „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

We czwartek: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Warszawianka“, „Dzika różyczka“ i „Ksiądz Marek“ (akt 2).

We środę: „Sherlock Holmes“.

We czwartek: „Nitka jedwabiu“.

W sobotę: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

Z kalendarza. We środę 23 stycznia: Zaślubiny NMP. i Rajmunda w.; we czwartek 24 stycznia: Tymoteusza bisk. m.; w piątek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca 23 stycznia o godz. 7 min. 27. zachód o godz. 4 min. 16; długość dnia godzin 8 minut 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 stycznia termometr doszedł od — 22·0 do — 7·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 761·5 mm., termometru — 22·7 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— Jubileusz Wojdałowicza. Z Warszawy donoszą nam pod datą 21 b. m.: Wczoraj odbył się w teatrze Wielkim 30-letni jubileusz pracy scenicznej W. Wojdałowicza, który wystąpił w roli Falstaffa w „Kumoszkach z Windsoru“ Szekspira. Jubilata witała tłumnie zebrana publiczność owacyjnie, nie szczędząc mu wieńców, kwiatów i podarków, wręczonych po czwartej odsłonie.

Krytyka wysoko podniosła grę artysty w roli sir Johna Falstaffa, którą p. Wojdałowicz pomnożył swój repertoar jedną z najcelniejszych kreacyj.

— Rosyanie o literaturze polskiej. W uniwersytecie petersburskim wykłada obecnie Rosyanin docent dr Jacimirski „O najnowszej literaturze polskiej“. Ujął on wykład w szereg rozdziałów monograficznych o Konopnickiej, Asnyku, Sieroszewskim, K. Tetmajerze, W. Reymoncie, Orzeszkowej i w. i.

Docent Jacimirski od dłuższego czasu zamieszcza recenzye o bieżącej literaturze polskiej w „Izwiestiach Słow.“

— Nowe książki.

Kazimierz Tetmajer: „Wybór Poezyj“. Warszawa 1907. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Sp. Str. 384.

Jerzy Moszyński: „Obrachujmy się“. Nakładem autora. Kraków 1906. Str. 217.

Konrad Drzewiecki: „Nauka i wolnomyślność“. Rozprawy, listy i mowy Marcelego Berthelot, Ferdynanda Buisson, Jerzego Clémenceau, Gabryela Séailles i Maurycego Vernès. Warszawa 1907. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Sp. Str. 240.

Dr Fryderyk Pappée: „Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka“. Warszawa 1907. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Sp. Str. 327.

Dział ekonomiczny.

⤫ Hodowla ryb w małych stawach. Pod powyższym tytułem wydał dr Ferdynand Wilkosz, prezes krajowego Towarzystwa rybackiego, podręcznik wielu ilustracyami ozdobiony, przedstawiający obecny stan nauki i praktyki w dziedzinie hodowli ryb w małych stawach, i nieużytkach wodnych dotąd zgoła w tym kierunku nie wyzyskiwanych. Ponieważ hodowla ryb wymaga znacznie mniejszego nakładu niż uprawa roli, więc autor zwraca uwagę, że zarybienie tych nieużytków powiększy znacznie ilość środków pożywienia i zwiększy dobrobyt kraju. Książeczka zawiera bardzo przystępny i pouczający wykład hodowli, zarybiania i żywienia ryb i liczne informacye o rybach u nas żyjących i w pierwszym rzędzie do hodowli się nadających. Znajdujemy nadto liczne wiadomości o szkodnikach stawów i sposobie tępienia tychże. Książką tą autor oddaje wielką przysługę małym gospodarstwom rolnym i tym, którzyby się chcieli z hodowlą ogólnie zapoznać.

Przysługa to tem większa, że książkę rozdaje zarząd bezpłatnie. Zgłaszać się należy pod adresem: Kraków, ul. Mikołajska l. 2.

⤫ Krajowa organizacya majstrów szewskich. Na podstawie statutu, przyjętego przez namiestnictwo, zorganizowało się we Lwowie „Krajowe Stowarzyszenie majstrów szewskich w Galicyi“. W d. 3 lutego 1907 r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie tego towarzystwa we Lwowie w sali „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska 7) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Tymczasowe sprawozdanie. 3) Sprawa t. zw. „chałupnictwa“ w przemyśle szewskim. 4) Nierzetelna konkurencya. 5) Sprawa dostaw dla armii. 6) Posłowie a przemysł krajowy. 7) Komisya popierania przemysłu krajowego. 8) Wnioski członków. — Celem założenia „Kół prowincyonalnych“ stowarzyszenia będą na zgromadzenie to dopuszczeni także delegaci z prowincyi. Do Krakowa pójdą także specyalne zaproszenia. — Ktoby zaś zaproszenia nie dostał, może je otrzymać za zgłoszeniem się pisemnem do Towarzystwa na ręce prezesa J. Janczyszyna, Lwów, hotel „Żorża“.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia.

W sali „Domu narodnego“ we Lwowie odbędzie się 1 lutego tradycyjny wieczorek wełniany stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych dla Galicyi. Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego domu. Lista gości otwarta w godzinach wieczornych od 7 do 9 w lokalu stowarzyszenia (ul. Trybunalska l. 1, III p.) do 31 stycznia.

Krajowe stowarzyszenie urzędników miernictwa. Walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 10 rano we Lwowie w lokalu archiwum map katastralnych (ulica Łyczakowska L. 2). Prezes stowarzyszenia wyjednał w prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu gremialny urlop dla chcących udać się 3 lutego na to zgromadzenie do Lwowa członków.

Mrozy we Lwowie trwają w dalszym ciągu. — Dzisiaj wzywano znowu pogotowie w 105 wypadkach odmrożenia uszu i nosa.

Oszustwo w Banku krajowym. Na dzisiejszej rozprawie sądowej zeznawał w dalszym ciągu główny świadek, szeregowiec Władyka. Zeznał pod przysięgą, że oskarżony Wojcicki prosił go w policyi, aby go nie zdradził.

Zeznawali następnie świadkowie Kostkiewicz i Stefan Dziki. Odczytano zeznania znawców pisma, którzy orzekli, że podpisy na przekazce bankowej pochodzą od Borowickiego i Meysnera.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi donoszą dzienniki warszawskie pod datą 21. b. m.:

Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, gdy naczelnik powiatu łęczyckiego Paszkowski, w interesie służbowym wyjeżdżał z Ozorkowa do Łęczycy, na 4 wiorście kilku nieznanych ludzi dało do niego kilkanaście strzałów. Ranionego 4 kulami Paszkowskiego odwieziono do Łęczycy w stanie bardzo groźnym. Był on poprzednio w Łodzi komisarzem I cyrkułu.

Dziś policya z wojskiem dokonała rewizyi w 4-ech drukarniach: „Kuryera łódzkiego“, Zonera, Rundsteina i Krukowskiego.

Na ul. Wodnej wczoraj powtórzyły się walki bratobójcze. Strzałami zabito Jana Gintera i Augusta Kila.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 22 stycznia.)

Napady.

Warszawa. Wczoraj wieczorem jacyś ludzie napadli na naczelnika dworca kolei warszawsko-petersburskiej i zranili go strzałami rewolwerowemi.

Strajk w Królestwie.

Warszawa. Zapowiedziany tutaj przez stronnictwo socyalistyczne strajk powszechny, z powodu rocznicy pierwszego wybuchu rewolucyi w Rosyi, — **nie udał się.** Zaledwo w pewnych tylko fabrykach i pracowniach robotnicy wstrzymali pracę. Na ogół we wszystkich fabrykach i pracowniach robotnicy pracują.

Łódź. Dzisiaj panuje tutaj strajk powszechny. Wszystkie fabryki stanęły.

Natomiast w Pabijanicach i w Zgierzu wszystkie fabryki są czynne.

Zapowiedź pogromów wojskowych.

Katowice. Donoszą tutaj z Łodzi:

Oburzeni ostatniem zabiciem naczelnika żandarmów Zatko, zebrali się oficerowie załogi łódzkiej w liczbie przeszło 80, i po długich naradach, w których zaledwo dwa głosy odważyły się odezwać z potępieniem zemsty, postanowili na wypadek jeszcze choćby jednego najbliższego zamachu na figurę wojskową **urządzić pogrom wojskowy w Łodzi.** Wniosek poddano pod głosowanie. Kilku oficerów wyszło, z pozostałych zaś tylko 12 oświadczyło się przeciw, zaś 58 oddało głosy za urządzeniem pogromu.

Jako jednego z inicyatorów tej uchwały, wymieniają niejakiego Aksiomowa.

Nieudany zamach.

Mohylew. W centrum miasta jakiś człowiek strzelił trzykrotnie do jadącego sankami policmajstra Radianowa, jednakże nie zranił go, ranił natomiast ciężko woźnicę. Równocześnie drugi człowiek rzucił na chodniku bombę, której wybuch nie wyrządził żadnej szkody. Radianow schwytał, przy pomocy urzędników policyjnych i przedmiotów dwóch sprawców: trzeci sprawca zastrzelił się.

Ruch wyborczy.

Petersburg. Policya coraz brutalniej tłumi agitacyę wyborczą stronnictw opozycyjnych. W dniach 18 i 19 b. m. rozwiązano znów dwa zgromadzenia przedwyborcze. Na pierwszem miał być omówiony program stronnictwa pokojowego odrodzenia Rosyi. Gdy atoli zabrał głos robotnik Wołozow i wspomniał o 900 szubienicach, wzniesionych przez rząd po rozwiązaniu Dumy, o hańbieniu kobiet po wsiach przez kozaków, dozorujący urzędnik policyjny rozwiązał zgromadzenie. Zebraniu, zwołanemu na 19 b. m., większe jeszcze stawiano trudności. Zaraz na wstępie zażądała policya, ażeby wydalono z sali wszystkie kobiety i wszystkich niewyborców. Żądanie to spełniono, wówczas atoli dozorujący komisarz zaprotestował jeszcze przeciwko obecności na sali robotnika Wołozowa. Aby zapobiedz rozwiązaniu zgromadzenia, Wołozow oświadczył, iż dobrowolnie opuści salę. Gdy atoli wychodząc wezwał zgromadzonych, ażeby mimo szykan policyjnych zgromadzali się często dla omawiania wyborów, komisarz policyi użył to za powód do rozwiązania zgromadzenia.

Tajemnicza sprawa.

Petersburg. Do szpitala Opuchowskiego, w którym leży ranny porucznik Szeremetiew, przybyło dorożką trzech mężczyzn w mundurach komisarzy policyjnych, którzy zażądali, aby ich zaprowadzono do rannego. Gdy służba zażądała piśmiennego upoważnienia — przybyli odgrażając się, opuścili szpital. Dochodzenia wykazały, że nie byli oni wcale funkcyonaryuszami policyjnymi. Z obawy przed ponownym zamachem, przeniesiono Szeremetiewa do innego szpitala.

Dymisye.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ dowiaduje się z dobrego źródła, że car przyjął dymisyę ministra marynarki Birylewa.

Szpieg rewolucyonista.

Petersburg. Władze petersburskie poszukują policyanta Bazylego Choniczewa, który zbiegł, zabrawszy rewolwer skarbowy. Okazało się, że nosił on również nazwisko Petrow, i jak się zdaje, był szpiegiem rewolucyonistów w łonie policyi.

Afera Polony'ego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 22 stycznia.)

Budapeszt. Uchwalone wczoraj przez stronnictwo niezawisłości votum zaufania dla ministra sprawiedliwości Polony'ego, nie załatwia jeszcze całej głośnej jego sprawy. Stwierdzić bowiem należy, że gdy nastąpić miało głosowanie nad kwestyą zaufania dla Polony'ego, połowa członków partyi opuściła salę. Ze 150 obecnych, pozostało w sali zaledwie 70. Panował zresztą w sali podczas głosowania taki gwar, że bardzo wielu posłów nie wiedziało nad czem głosuje. Polonyi skorzystał z usposobienia kilku swoich najbliższych przyjaciół, którzy jeszcze w sali pozostali, i zażądał, aby natychmiast wykluczono posła Lengyela, gdyż szkodzi on partyi.

Sądzą, że ani wykluczenie Lengyela, ani wotum zaufania, nie uratuje Polonyi'ego, przeciw któremu staje partya konstytucyjna i stronnictwo ludowe, należące również do koalicyi. Andrassy — jak wiadomo, przywódca partyi konstytucyjnej — oświadczył, że do 48 godzin afera Polonyi'ego stanowczo załatwioną być musi, i że nie zgadza się na wotum zaufania dla Polonyi'ego. Tego samego zdania jest poseł Rakowsky, przywódca partyi ludowej i wiceprezes Sejmu węgierskiego. Rakowsky dzisiejszej nocy rozmawiał telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych Aerenthalem, któremu w Wiedniu przedstawił sprawozdanie o sprawie Polonyi'ego. Uczynił to z polecenia cesarza, który wogóle bardzo interesuje się tą sprawą.

Dzienniki opisują stosunek Polonyi'ego do niejakiej baronowej Schoenbergowej. Polonyi odwiedził ją przed rokiem w Wiedniu i prosił ją, aby, korzystając ze ścisłej znajomości z generalnym adjutantem cesarza, hr. Paarem, starała się niektóre informacye z kół koalicyi przemycać do wiadomości cesarza i naodwrót, informować Polonyi'ego, co cesarz myśli o koalicyi i jak jest wobec skoalizowanych stronnictw usposobiony. Ponieważ o rzeczach takich trudno pisać, zaproponował Polonyi baronowej, aby z informacyami przyjeżdżała do Budapesztu. W tym celu jacyś dwaj hrabiowie mieli dla baronowej złożyć 50.000 koron na ręce Polonyi'ego.

Baronowa się na to zgodziła. Gdy się atoli dowiedziała, że owi hrabiowie 50.000 kor. już złożyli w ręce Poloni'ego a on jej tych pieniędzy wydać nie chce, udała się baronowa do szefa policyi budapeszteńskiej, Rudnaya, z prośbą o interwencyę. Rudnay, porozumiawszy się z ministrami Fejerwarym i Kristoffym, oświadczył, że do tej sprawy mieszać się nie będzie. Polonyi widział się następnie z Schoenbergerową i prosił ją o zwrot listów, które jej w tej sprawie pisał. Baranowa oświadczyła, że listów tych nie ma w domu. Na to zawołał Polonyi:

— Więc je pani prawdopodobnie zawsze nosisz przy sobie!

Gdy baronowa na to nic nie odpowiedziała, rzucił się na nią Polonyi, powalił ją na kanapę i zaczął kieszenie jej przeszukiwać. Baronowa napluła w twarz Polonyi'emu, który tłómaczył jej, że to były tylko żarty, poczem opuścił jej mieszkanie, usłyszawszy na odchodnem słowa, że listy jego są dobrze schowane.

Mimo tych faktów stronnictwo niezawisłości obdarza Polonyi'ego i nadal swem zaufaniem. Poloni twierdzi, że owe listy do baronowej Schoenbergerowej pisał z upoważnienia Kossutha i Andrassy'ego. Andrassy temu stanowczo zaprzecza.

Zapowiedź przesilenia gabinetu.

Budapeszt. Sprawa ministra sprawiedliwości Polonyi'ego przybiera charakter bardzo poważny i może stać się przyczyną upadku gabinetu. Kilku ministrów usilnie utrzymać Polonyi'ego na stanowisku, natomiast hr. Andrassy żąda stanowczo, ażeby podał się on do dymisyi. Dziś popołudniu odbędzie się rada gabinetowa, która ma rozstrzygnąć kwestyę ewentualnego podania się do dymisyi całego gabinetu.

Budapeszt. O godzinie 1 w południe rada gabinetowa odbywała się jeszcze w dalszym ciągu. Jak słychać, hr. Andrassy stanowczo zamierza podać się do dymisyi, gdyż nie chce zasiadać w gabinecie z Polonyim. Krążące o tem w kuloarach pogłoski uznał brat jego Geza Andrassy za prawdopodobne. Prezydent gabinetu Wekerle dziś jeszcze w tej sprawie wyjeżdża do Wiednia.

Z powodu wykluczenia posła Lengyela kilku innych posłów zgłosiło swoje wystąpienie z partyi niezawisłości.

Samobójstwo Schoenbergerowej.

Budapeszt. „Magyar Hirlap“ donosi, że baronowa Schoenberger popełniła dziś rano zamach samobójczy. Stan jej jest beznadziejny. Gdy zaproszeni przez nią jeden z dziennikarzy i lekarz przybyli — zastali ją bez przytomności. Lekarz stwierdził otrucie morfiną. Dalej stwierdza „Hirlap“, że baronowa po rewelacyach Lengyela była u Polonyi'ego i z nim konferowała.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 22 stycznia.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezydent Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Koppowi. Zmarły był najstarszym członkiem Izby posłów, w której zasiadał od roku 1873. Następnie hr. Vetter wyraził ubolewanie z powodu wczorajszego wystąpienia hr. Sternberga, który obraził wiceprezydenta Zaczka. Prezydent ubolewa, że nie ma do dyspozycyi innych środków dyscyplinarnych, z których mógłby skorzystać przeciw hr. Sternbergowi.

Hr. Sternberg oświadcza, że dał się wczoraj porwać uniesieniu, za co wiceprezydenta Zaczka przeprasza.

Po odpowiedzi ministra Forzta na interpelacye, przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawami urzędników. Na wniosek p. Bendla zamknięto dyskusyę. Przemawiali mowcy generalni Slama i Wawrzyniec Hofer, następnie ref. Skene.

Po przemowie prezydenta uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie o podwyższeniu płac urzędniczych, w brzmieniu uchwalonem przez komisyę budżetową, odrzucacając wszelkie wnioski o zmianę. Mianowicie Izba uchwaliła przedłożenie rządowe o podwyższeniu płac urzędniczych z terminem wejścia ustawy w życie **od 1 kwietnia 1907 r.**, a odrzuciła przedłożenie o wypłatę jednorazowego dodatku drożyźnianego.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożeniem o regulacyi płac profesorów i nauczycieli. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Po pośle Petelenzu przemawiał minister oświaty Marchet. Jest rzeczą prawdopodobną, że Izba dziś po krótkiej dyskusyi przyjmie ustawy nauczycielskie, a następnie załatwi jeszcze przedłożenie o kongrui.

Dziś odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której uchwalono odbywać odtąd dwa posiedzenia dziennie, drugie o 8 wieczorem. Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej ma się odbyć najpóźniej dnia 28 b. m.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 stycznia.

Serbia i Austro-Węgry.

Wiedeń. Rząd wysłał już do Wiednia odpowiedź na ostatnią notę austro-węgierską. Odpowiedź ta zapewnia, że przy dostawach państwowych w Serbii przemysł austro-węgierski będzie w sposób lojalny uwzględniony. W sprawie dostaw do budowy kolei, które mają być jutro rozpisane, przemysłowcy austro-węgierscy już otrzymali dotyczące informacye.

Ważna kwestya prawna.

Wiedeń. Wkrótce rozpocznie się przed sądem rozprawa zegarmistrza Wodiczki przeciw ministerstwu handlu z powodu podrożenia telefonów. Wodiczka stoi na tem stanowisku, że abonament jest kontraktem, zawartym między abonentem a państwem; kontrakt ten obowiązuje na rok i nie może być w ciągu roku zmieniany.

Mrozy.

Berlin. Wczoraj nastał tu silny mróz. W nocy wskazywał termometer 14° R.

Wiedeń. Panują tu silne mrozy. Dziś rano było tu 20° C., w południe 18°. W nocy znaleziono w odległych przedmieściach kilka osób zmarzłych.

Z prowincyi donoszą również o silnych mrozach i licznych wypadkach śmierci z powodu zmarznięcia.

Zniżenie stopy procentowej.

Berlin. Bank państwowy zniżył stopę procentową dyskontów na 6 a lombardu na 7 prc.

Rozruchy z powodu drożyzny chleba.

Madryt. Z powodu podniesienia cen chleba przyszło tu wczoraj do licznych wykroczeń, podczas których wiele osób odniosło rany. Dzielnicę robotniczą zamknęli żandarmi. W Izbie I w Senacie sprawa ta przyszła pod obrady. Ogólnie zwraca się oburzenie przeciw piekarzom, którzy podwyższyli ceny chleba. Minister skarbu dał zapewnienie, że rząd poczyni usilne starania, aby doprowadzić do zmiany tych stosunków.

Załatwiony zatarg.

Londyn. Gubernator Jamajki prosił rząd angielski telegraficznie, aby wyraził Stanom Zjednoczonym Ameryki serdeczne podziękowanie za pomoc ze strony admirała Davisa.

Londyn. Rząd Stanów Zjednoczonych zapytał w Londynie, czy dla Jamajki dalsza pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych, byłaby potrzebna i pożądana. Rząd angielski w odpowiedzi swej podziękował w sposób uprzejmy za dotychczasową pomoc, lecz dalszą uznał za zbyteczną.

Szwecya daje lekcye Rosyi.

Sztokholm. Rząd szwedzki odpowiedział, że wyda aresztowanego w Sztokholmie mieszczanina Czerniaka (jednego z bandy, która ograbiła karetę z pieniędzmi w Petersburgu), wtedy tylko, jeżeli winny będzie oddany w Rosyi pod sąd zwyczajny, nie zaś pod sąd polowy.

Maroko.

Londyn. Korespondent „Timesu“ z Tangeru stwierdza, że wyprawa wojska sułtańskiego przeciw Rajsulemu raczej pogorszyła, niż polepszyła sytuacyę. Rajsuli uciekł i wkrótce zapewne stanie się dla sułtana jeszcze niebezpieczniejszym wrogiem. Wojska sułtańskie, zamiast go ścigać, spaliły niemal zupełnie wsi mauretańskie, wymordowały mężczyzn, shańbiły kobiety i zabrały dzieci, które sprzedaje się jako niewolników. I Europejczykom zrabowano dużo bydła. W okolicy Tangeru panuje dziś jeszcze większa niepewność, niż przedtem, a rząd nie chce brać na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europejczyków poza murami Tangeru.

Japonia zbroi się.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu przygotowań wojennych Japonii. Rząd rosyjski nie chce się zgodzić na żądanie Japonii, która się domaga wolnej żeglugi na rzekach Amur i Sungari.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych dołączany jest do niniejszego numeru **cennik** nasion, szczepów owocowych, roślin ozdobnych, wysadków, bukietów i t. p. **Zakładu ogrodniczego św. Józefa** dla osieroconych chłopców w Krakowie, ulica Karmelicka L. 66.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 99·20. Renta koronowa węgierska 95·90. Akcye austr. zakł. kred. 688·75. Akcye węg. zakł. kred. 838·50. Akcye Anglobanku 517·50. Akcye Unionbanku 587·00. Akcye Bankvereinu 564·50. Akcye Länderbanku 466·50. Akcye kolei państwowych 692·50. Lombardy 176·—. Akcye kolei Elbethal 456·50. Akcye fabryki broni 573·50. Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 624·50. Rima-Muranyi 570·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2680·—. Losy tureckie 167·50. Ruble 253·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 22 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 216·—. Tow. dyskontowe 196·50.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 22 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankowki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " " "	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% " " " "	97 75	98 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% " " " " " " 41 letn.	98 25	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	98 —	98 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni I. K. Górski.